Nr. 196. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 28 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony,
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Porażka hajdamaczyzny.

Lwów, 27 kwietnia.

Początek i przebieg borb ruskich na tutejszej wszechnicy — inscenizowanych pod hasłem wrzekomego pokrzywdzenia przez senat akademicki praw języka ruskiego — zbyt świeżo tkwią w pamięci ogółu naszego, aby je dzisiaj powtarzać. Epilog zaś tych napaści znalazł w tych dniach właśnie swój wyraz znamienny w orzeczeniu Trybunału państwowego w Wiedniu, do którego niepoprawni borbifaksy ruscy — po przegranej w ministerstwie oświaty — ze swoimi bezpodstawnymi zachciankami odwołali się byli. Orzeczenie to podaliśmy już onegdaj w wiedeńskich telegramach, a krótko i węzłowato stwierdza ono fakt na ustawie oparty, że mianowicie językiem urzędowym uniwersytetu lwowskiego jest język polski, że przeto domaganie się słuchaczy ruskiej narodowości, aby w ich języku macierzystym wystawiano im legitymacje i przyjmowano ślubowania przy immatrykulacyjnym akcie, jest w zupełności bezpodstawne i z ustawą sprzeczne. Rzecz prosta, że zarówno dla władzy akademickiej i ministerstwa oświaty, jak dla całego ogółu naszego — niewątpliwie zaś także i dla bardzo wielu Rusinów, nie zarażonych hajdamacką agitacją i kurzą ślepotą — było od samego początku awantur ruskich niezbitym pewnikiem, że borbifaksy czepiają się w tym wypadku senatu, jak pijany płota. Wychodzili bowiem z fałszywego wręcz założenia, jakoby wobec tego senatu młodzież akademicka „stroną“ była i że z tej racji ma nibyto zastosowanie § 19 ustaw zasadniczych (o równouprawnieniu narodowości, języków i wyznań). Sofistycznie naciągnięte zapatrywania te wichrzycieli ruskich, Trybunał państwowy odrzucił z całą stanowczością — a wyrok ten w całej osnowie swojej dotknie ich zapewne o tyle boleśniej, że chyba nie mogą powiedzieć, jakoby i w tej najwyższej instancji jurysdykcji państwowej, umaczała swe palce tzw. „intryga polska“! Co prawda, organa ich — kierujące się w namiętnej walce z bratnim narodem polskim, nie uczciwością, sumieniem i sprawiedliwością, lecz typową, bizantyńską przewrotnością i jadem nienawiści — z pewnością nie omieszkają wmawiać w naiwnych czytelników swoich, że i w Trybunale państwowym zaważyły ukryte jakieś „wpływy polskie“. Będzie to jednak kłamstwem wierutnem, dorzuconem rozmyślnie do nieprzeliczonego szeregu fałszów historycznych, potwarzy i insynuacyj, w których komponowaniu przeciw Polakom prasa hajdamacka odznacza się zdumiewającą zaprawdę maestrją i płodnością.

Czy ten wyrok Trybunału państwowego położy wreszcie kres niezdrowemu fermentowi wśród młodzieży ruskiej na naszej wszechnicy? Powinien bezwarunkowo! Ale — niestety — znając dobrze właściwe sprężyny tej antipolskiej agitacji, nie łudzimy się ani przez chwilę, iżby posłuch dla prawa zdołał istotnie ująć w swe karby rozczochrane umysły i mściwe serca borbifaksów ruskich... Bo aby mieć posłuch dla prawa, trzeba mieć nieodzownie w piersiach swych poczucie tego prawa i karność, stanowiącą znamienny właśnie rys tylko społeczeństw o wysokiej kulturze duchowej. Tymczasem wśród młodego pokolenia ruskiego we wschodniej części kraju, od jakich 10 lat zwłaszcza, szerzy się w sposób zastraszający duch anarchji, zakażony w dodatku sztucznie wyhodowanymi bakcylami nienawiści do Polaków. Zasługa to herostratowa długoletniej, kreciej roboty takich „patrjotów“ i działaczy ruskich, jak np. osławiony Iwan Franko, który pisząc przed laty najczęściej po polsku i pracując w piśmie polskiem — jeden tomik np. nowel swoich rozpoczął od bluźnierstw i plwania na... Ruś! I można w rezultacie dziwić się, że jeśli duchowi przodownicy ludu ruskiego jednostki wyposażone dużym talentem, nie mają w swych piersiach i mózgach czci i miłości ni dla Boga, ni dla Ojczyzny i przez lat szereg rzucają w swem społeczeństwie pełną garścią zgubny posiew radykalizmu religijnego i narodowego — to po upływie jakichś lat wyhodują się w tem społeczeństwie zwyrodniałe zupełnie serca i dusze? Tak... my się nie dziwimy — ale też z tym faktem liczyć się musimy! Dla tego więc należy nam przygotować się na to, że hajdamacka agitacja na wszechnicy naszej nie ustanie — jakkolwiek oto poniosła świeżo taką porażkę gruntowną we Wiedniu.

Agitacja metropolitalna.

W sprawie uzupełniającego wyboru do sejmu z powiatu brodzkiego, pisze *Hałyczanin:*

„Polskie i t. zw. „ukraińskie“ pisma donoszą jakoby ks. metropolita Andrzej Szeptycki zamierzał tuż przed samym wyborem uzupełniającym, przedsięwziąć wizytację kanoniczną brodzkiego dekanatu, aby przy tej sposobności wpłynąć na duchowieństwo i wiernych brodzkiego powiatu, na rzecz kandydatury Barwińskiego.

O ile nam wiadomo, pogłoska ta polega na tem, że ks. metropolita istotnie wyjedzie wkrótce na wizytację kilku dekanatów, a między nimi brodzkiego, zanim jednak wizytacja tego ostatniego powiatu się zacznie, sejmowe wybory będą już skończone. Mianowicie ks. metropolita zwizytuje przedewszystkiem dekanat uniowski a następnie narajowski, a potem dopiero dekanaty oleski, chołojowski, załoziecki i brodzki, których parafje znajdują się w całości lub częściowo w obrębie brodzkiego starostwa. Nie przypuszczamy wcale, by ks. metropolita chciał wpływać na podwładne duchowieństwo i na wiernych powiatu brodzkiego, protegując człowieka świeckiego p. Barwińskiego, przeciw kandydaturze jednego z najwybitniejszych kapłanów ks. Effinowicza, ponieważ tego rodzaju wpływanie mogłoby bardzo łatwo zachwiać powagę arcypasterza nietylko wśród duchowieństwa, ale i wśród ludu.

Ludność powiatu brodzkiego zna ks. Effinowicza jako wzorowego kapłana, dobrego patrjotę, a przytem otwartego i nieustraszonego przyjaciela włościaństwa. Za te właśnie przymioty, śp. Sylwester Sembratowicz usunął ks. Effinowicza od kierownictwa dekanatu, o czem wiedzą bardzo dobrze włościanie brodzkiego powiatu, którzy też nie bez podstawy mówią z tego powodu że śp. Sylwestrowi Sembratowiczowi leżała bardziej na sercu polityka nowej ery, niż sprawa cerkiewno-religijna i narodowa. Wiedząc o tem, metropolita nie może mieszać się w sprawę wyboru brodzkiego i występując jako stronnik Barwińskiego, narażać się na niezadowolenie mas włościaństwa. Zdaje się nam, że do tego dzieła nie przyłoży on ręki nietylko publicznie, ale nawet w drodze poufnej i zechce o tem pamiętać, że jako naczelnik naszej cerkwi nie może uważać się za naczelnika jakiejś partji, a przy tem takiej w dodatku, która wśród mas ludowych żadną nie cieszy się sympatją. Zresztą poczekamy i zobaczymy, a na teraz powiemy to tylko, że wizytacja brodzkiego powiatu odbędzie się z pewnością. po uzupełniających wyborach do sejmu.“

Tyle *Hałyczanin*. Oczywiście sprawdzić trudno, o ile jego informacje polegają na prawdzie, choć w ostatnich czasach w obozach ruskich rozmaite zachodziły niespodzianki. Na każdy sposób najmniej właściwą byłaby tego rodzaju agitacja za jakąkolwiek kandydaturą. Jeżeli bowiem potępia się nadużywanie ambony do celów wyborczych, o ileż więcej nie zgadzałoby się z powagą kościoła, gdyby jego książęcia nadużywano do celów wyborczych i to nie dla dobra ludu, ale jedynie dla uratowania zagrożonej placówki jednego z politycznych ruskich karjerowiczów! Za takiego bowiem bezsprzecznie uważać można p. Aleksandra Barwińskiego. Kładziemy nacisk na to, że nie rozchodzi się nam bynajmniej o poparcie tem samem kandydatury ks. Effinowicza; rozchodzi się tylko o zasadę samą, ażeby powagi kościoła do takiej gry nie używano.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Kraków 26 kwietnia.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów odbyło się w Krakowie dnia 23 b. m. przy niezwykle licznym udziale akcjonarjuszów, reprezentujących 5375 sztuk akcyj, czyli 2,150.000 koron, 1.075 głosów.

Przewodniczący, prezes Banku, Franciszek Slęk, zagaił posiedzenie, wzywając wydział rewizyjny, by przedłożył swe sprawozdanie. Komitet rewizyjny stwierdził zgodność dat bilansowych r. 1903, oraz rachunek zysków i strat z księgami. Wykazany bilansowo zysk za rok ubiegły wynosi 106.510 76 koron, z czego na filję lwowską przypada brutto kor. 50.443. Skonstatowawszy, że dla pozycyj wątpliwych znajduje się utworzona rezerwa kor. 472,133·08, oświadcza komitet, iż odpisy na straty, pochodzące z lat dawniejszych, wynoszą w tym roku k. 271.217 87, a w uwzględnieniu wyprowadzonego bilansowo zysku k. 106,510·76 i rachunku rezerwy k. 18,112·31 redukuje się strata niepokryta do przeniesienia na rok następny do sumy kor. 146.593·86. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi banku absolutorjum. Zarząd banku w swem sprawozdaniu zaznaczył, że uporządkował ostatecznie interesa banku, objęte pod koniec roku 1902. W ciągu roku 1903 zrealizowano z weksli kor. 1,524 589·25, z nieruchomości k. 66,953.65, z towarów k. 32,771·83, z dłużników kor. 1.229 546·93, oddział zastawniczy zmniejszył się o kwotę kor. 54.118, czyli razem kor. 2,907,979·66. W aktywach banku znajduje się wierzytelność do Banku kredytowego w likwidacji z sumą kor. 2,218.184, a w tej kwocie pretensja do kopalni wosku w Borysławiu kor. 1,785 089·78, zaś w rubryce „Papiery publiczne“ emisje cukrowni Łubna i Szreniawa wartości bilansowej k 913 283·65. Wartość pretensji do Borysławia wymienionych efektów nie da się obecnie określić, zarząd jednak zaznacza, że przedsiębiorstwo borysławskie zostało skonsolidowane i po kilku latach stratnych, dało pewien dochód czysty w roku ubiegłym, i że ekspertyzy i badania pozwalają mieć coraz lepsze zdanie o wartości tych kopalń: że dalej walory cukrowe dały w roku ubiegłym dochód i że cukrownictwo w Królestwie Polskiem jest szczęśliwiej położone, niż w naszym kraju. W każdym razie suma w te interesa inwestowana koron 2.698.373·43 nie jest tak łatwą do zrealizowania i cięży na płynności kapitału akcyjnego, którego jednak w zupełności nie wyczerpuje, lecz nawet pozostawia zwyżkę w kwocie kor. 1,095.626. Reszta aktywów kryje zupełnie długi banku, a może być wedle zasad bilansowania uważaną za zupełnie pewną. Jeżeli i z tych aktywów przyjdzie coś do odpisania, to będą to kwoty nieznaczne, nie przechodzące miary normalnych odpisów, które każdy rozważnie kierowany zakład corocznie w swych bilansach uskutecznia. Przez odpisy bowiem tegoroczne i wstawienie w rubryce „Rachunki przenośne“ pokrycia kor. 472.133·08 usunięto z bilansu wszystkie pozycje, które nie przedstawiały wedle dzisiejszego swego stanu bilansowej wartości. W ciągu roku 1903 zmniejszono koszta administracyjne o dalszą kwotę koron 62,959·39. Pomimo, że bank w roku ubiegłym nie robił żadnych interesów, zysk roczny z obrotów wynosi koron 106,510·76,

Sprawozdanie o stanie funduszu emerytalnego urzędników i sług banku przyjęto do wiadomości.

Wydział rewizyjny, składający się z 5 osób, na walnem zgromadzeniu z dnia 16 maja 1903 wybranych do zbadania bilansu za rok 1902 i w związku z tymże będących rachunków lat poprzednich obu zakładów w Krakowie i we Lwowie, w końcu do zbadania przyczyn strat i określenia ewentualnych odpowiedzialności dawnego zarządu, — wypracował dwa sprawozdania, jedno większości, reprezentowanej przez pp. Schütza, Wielowieyskiego i Włodka, drugie zaś mniejszości, reprezentowanej przez pp.: dra Bednarskiego i dyrektora Strzyżowskiego. Zgromadzenie po przeprowadzonej dyskusji przyjęło 1.043 głosami przeciw 32 wniosek mniejszości i wydziału. Wniosek ten brzmi: Wydział rewizyjny nie może przyjąć gwarancji co do wartości aktywów bilansu w pewnej części, w przeświadczeniu jednak, że wzmocniony fachowemi siłami i zreorganizowany Bank przy skrzętnej i oszczędnej gospodarce w przyszłości powetuje straty przez akcjonarjuszów poniesione, wstrzymuje się z wnioskiem na udzielenie absolutorjum dla niektórych członków zarządu poprzedniego, a wnosi udzielenie absolutorjum zarządowi obecnemu. Zastrzegając tedy do niektórych osób poprzedniego zarządu całą ewentualną odpowiedzialność za winy wskutek złej gospodarki tegoż wynikłe i odmawiając mu wskutek tego absolutorjum, — wniosek na udzielenie absolutorjum zarządowi nowemu opiera wydział na następujących podstawach:

1. Obecny zarząd uchronił tenże bank od grożącej mu katastrofy w r. 1902 i udzielił mu poparcia kilku instytucji krajowych.

2. Obecny zarząd, powstrzymawszy robienie dalszych interesów, dążył skutecznie do szybkiego zrealizowania i uporządkowania dawniejszych interesów zawikłanych, co mu się też zupełnie udało.

3. Tenże zarząd w sprawozdaniu swem za r. 1902 miał odwagę postawienia akcjonarjuszom interesów banku jasno.

4. Tenże zarząd odpisał w ciągu 1902 i 1903 przeszło miljon koron strat tak, że już dzisiaj prawdopodobnie nieprzewidzianych dalszych strat obawiać się nie należy, a sporną może być tylko kwestja wartości niektórych aktywów banku, przyczem jednak zauważyć musimy, że aktywów nie nabył nowy zarząd, lecz je objął po dawnym.

5. Tenże zarząd nietylko, że nie spowodował żadnej nowej straty dla banku, ale i owszem położenie banku poprawił i bank znaczną gotówką, ściągniętą z interesów zawikłanych zaopatrzył.

W końcu dokonano wyborów uzupełniających do rady zawiadowczej i komitetu rewizyjnego. Do rady zawiadowczej jednogłośnie wybrani zostali z okresem urzędowania 3-letnim: pp. Franciszek Slęk, Ludwik Baldwin Ramułt, dr. Wilhelm Binder i dr. Kazimierz Czarnik, na 2 lata: pp. dr. Stanisław Schätzel i dr. Tadeusz Bednarski. Do komisji rewizyjnej weszli: dr. Alfred Waldemar Wasiłowski i dyrektor Józef Strzyżowski, a jako zastępca p. Teofil Zarembski. Po dokonanym wyborze pp.: dr. Schätzel (reprezentujący największego akcjonarjusza, Jakóba hr. Potockiego), oraz prezes Slęk wyrazili podziękowanie pp.: Laskowskiemu, Zgórskiemu i Sędzimirowi za ich pracę około podniesienia instytucji, p. Ramułt zaś wyraził tożsamo uznanie wydziałowi rewizyjnemu. P. Schütz jako prezes wydziału, dziękując za miłe słowa zaznaczył, że wszyscy członkowie wydziału pracowali gorliwie i w dobrej wierze, jeżeli zaś były jakie różnice, to obecnie panuje zupełna zgoda.

Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie nowo wybranej rady zawiadowczej, która się ukonstytuowała, wybierając prezesem p. Franciszka Slęka, a wiceprezesem p. Ludwika Baldwin Ramułta.

---

(3)

PRZERWANA IDYLLA.

KARTKA Z ŻYCIA.

(Dokończenie).

Warszawa, d, 29 listopada.

Jesteś przecież idealnie poczciwem stworzeniem, Maryś ukochana i ten nowy dowód twojej dobroci naprawdę mnie rozczula, bo wiem, że nie bardzo chętnie spełniasz moją prośbę. Ale, żeby ci to wynagrodzić, jeszcze raz cię zapewnię, że naprawdę nie potrzebujesz się o mnie niepokoić. Jestem zawsze tą samą rozsądną Helą, której nic nie grozi.

Nie wyobrazisz sobie, jakim szacunkiem i czcią on mnie otacza, chociaż go to pewnie biedaka wiele kosztuje. A ja jestem tylko weselszą i szczęśliwszą, niż dawniej, więc powinnabyś się z tego cieszyć ze względu na mnie!

Wiesz, urządziliśmy sobie obecnie taki sport: Ponieważ w domu przeszkadzają nam ciągle, czy służba, czy goście, namówił mnie pan Staś, żeby módz swobodnie rozmawiać, na długie, piesze spacery, po zupełnie oddalonych dzielnicach miasta. Śnieg, mróz, nic nam nie przeszkadza. Brniemy po błocie, nic sobie z tego nie robimy! A on, ten niby cynik, jest rozpromieniony. Mówi, że nigdy w życiu nie było mu tak dobrze, jak kiedy się błąkamy po ciemnych zaułkach, i marzy wtedy o tem, że kiedyś popłyniemy razem na jakąś niebieską, cudną wyspę szczęścia! I tak uroczo o tem mówi, że zapominam wtedy i o śniegu i błocie, bo mam promienie w sercu. O, nie zazdroszę ci słońca Riviery. Ja je mam tutaj. Tak mi było całe życie zimno! Nareszcie doczekałam się wiosny. Nie odbieraj mi jej Marylko. Pozwól mi użyć mojej wiosny!

Hela.

Paryż dnia 9 grudnia,

Używaj swojej wiosny, dziecko drogie! Już nie będę cię martwiła hiobowemi przepowiedniami. Ja „jedną tylko taką wiosnę miałam w życiu“. Życzę ci więc, żebyś nie prędko doczekała się zimy; płakałam, czytając twój list, który budził we mnie wspomnienia dawnych zgasłych ech!

Ale nie trzeba się rozczulać! Szkodzi to bardzo hygienie moralnej. Wracając więc do przedmiotu, który ciebie interesuje, mogę ci oznajmić, że spełniłam misję, którą mi powierzyłaś, ale, czy dobrze się z niej wywiązałam, nie śmiem twierdzić. Jest to szalenie trudno uczynić wybór tego rodzaju, gdy chodzi o osobę tak wybredną, jak twój przyjaciel. Wszystko, co się widzi, wydaje się tak banalnem! Wszystko to już było!

Nareszcie po długich namysłach wybrałam nóż do rozcinania książek, z szyldkretu tak prawie jasnego, jak twoje złote włosy i którego rękojeść jest otoczona męskim, złotym pieścieniem, ozdobionym szmaragdowym kaboszonem.

Czy będziesz aby zadowoloną? Łudzę się, że tak, bo jest to drobnostka niby skromna, ale bardzo wykwintna, a przytem kryje się w tem myśl, którą, o ile cię znam, ocenisz.

Gucio zdrów zupełnie. Jutro wyjeżdżamy. Czy nas nie odwiedzisz w Nizzy, Heluś moja? Prawie, żeś mi to kiedyś przyrzekła. Teraz nie śmiem ci się bardzo narzucać. Jednakże nie zapominaj zupełnie o swojej obietnicy i o

twojej *Marylce.*

Warszawa, d. 18 grudnia.

W tej chwili, Marylko najdroższa, odebrałam paczkę, tak niecierpliwie oczekiwaną i prawie, że tańczyłam z radości, taka mnie pusta uciecha ogarnęła, gdym zobaczyła kolędę pana Stasia. O niczem ładniejszem marzyć nie można. A przytem symbolizm, ukryty w tej obrączce, jest taki śliczny!

Myślę, że mu się to spodoba i nie wyobrazisz sobie, jak mnie ta myśl cieszy!

Nieskończenie ci jestem wdzięczną, Maryś moja, ale nawet nie próbuję ci dziękować, bo frazesy między nami byłyby wprost śmieszne!

Wystaw sobie, że musiałam przyjąć zaproszenie u Anusi, na wieczór w pierwsze święto. Broniłam się, jak mogłam, bo mnie w domu dobrze i nie mam ochoty się ruszać, ale tak nalegała, że musiałam jej przyrzec swoją obecność.

Oni tam będą. Oni, to jest pan Stanisław z żoną. Przyznam ci się, że mam tremę przed tem spotkaniem.

Takbym chciała ładnie, ale to bardzo ładnie wyglądać. Czy myślisz, że się to uda?

Twojej *Hell.*

Warszawa, d. 25 grudnia.

Chyć dwa słowa, bo się okrutnie spieszę, ale muszę Marylko kochana jeszcze ci podziękować za uciechę, jaką z łaski twojej sprawiłam Stasiowi, a zatem i samej sobie.

Nie masz pojęcia, jak się ten złoty chłopiec rozczulił, gdy mu wręczyłam tę małą pamiątkę. Mówił, że o podobnej gwiazdce, nie byłby nawet śmiał marzyć, że jest ona królewskim darem dla niego, albowiem widzi w tej obrączce pierścień naszych mistycznych zaręczyn! Przyrzekł, że ten nóż będzie zawsze leżał na jego biurku, że nikomu nie będzie wolno się go dotknąć i miał łzy w oczach, dziękując mi! A mnie, ta jego radość i wzruszenie więcej ucieszyły, niż to potrafię wyrazić.

Spieszę się ubierać na wieczór do Anusi.

Pierwszy raz spotykamy się dziś w obcem i liczniejszem towarzystwie. Zdaje mi się Marylko, że idę na pierwszy swój bal, takie mam straszne, ale zarazem i miłe emocje! Jeszcze serdeczne dzięki i uściski.

Hela.

Tego samego dnia w nocy.

O. S. Otwieram ten list, wracając od Anusi, bo czuję, że spać nie będę mogła i muszę ci opowiedzieć końcowy epilog ładnego snu. Należy ten epilog do tych, o których stary Beaumarchais mówi przez usta Figara: *Qu'il faut se dépêcher d'en rire pour ne pas être forse d'en pleurer!*

Choć wszystko we mnie wre, postaram się spokojnie i treściwie podzielić się z tobą swojemi wrażeniami.

A więc przyjechałam do Anusi onieśmielona i wzruszona, choć w głębi duszy czułam to usposobienie radosne, które mnie teraz nie opuszczało. Ale od pierwszego spojrzenia pana Stanisława, od sposobu, w jaki się ze mną przywitał, uczułam dziwną jakąś zmianę. Nie był to już on, ten mój on. Był to jakiś sztywny, chłodny, obcy pan. Flirtował wesoło z innemi paniami, śmiał się i żartował ze swoją żoną, a dla mnie nie miał jednego słowa, jednego spojrzenia. Starannie mnie unikał, prawie że ignorował. Czułam, że byłam mu nagle obcą, jak gdyby mnie nigdy nie był znał i zrobiło mi się tak przykro, że miałam wrażenie, jakby w sercu „coś mi konało, jęcząc“.

Ale nie na tem koniec. Najładniejsze nastąpi teraz:

Podczas kolacji siedziałam przy małym stoliku z jego żoną i gospodynią domu. Ta ostatnia, chcąc ożywić konwersację, która się bardzo nie kleiła, zaczęła mówić o choince, o podarkach, jakimi obdarzyła swoje dzieci i zwracając się do mojej sąsiadki, spytała jej:

— A pani, która jest zawsze zepsutem dzieckiem swego męża, niech nam powie, na jaką śliczną niespodziankę znów się dla niej zdobył?

Zagadnięta uśmiechnęła się jakby figlarnie i odpowiedziała:

— Rzeczywiście psuje mnie mój pan w zupełnie śmieszny sposób, a że się sam tego trochę wstydzi, chciał nawet, żebym się nie pochwaliła jego tegoroczną gwiazdką. Ale właśnie powiem. Tym razem kolęda jego była trochę spóźniona, tak, że posądzałam go nawet o zapomnienie, lecz omyliłam się. Przyniósł mi przed samą wilią uroczy, szyldkretowy nóż, ozdobiony złotą obrączką. Wszak to symbol łatwy do zrozumienia, a po tylu latach małżeństwa, jest to tembardziej rozczulające, czy nieprawda?

. . . .

Zdaje mi się, że wszelkie komentarze byłyby zbyteczne. A po chwili, siedząc już w karecie i myśląc o tak udanej mojej kolędzie dla pani Stanisławowej, śmiałam się, ale to śmiałam... aż do łez!

„I tak się skończył sen milutki“.

Bo możesz być spokojną teraz. Przyrzekam ci, że ta próba wyleczyła mnie raz na zawsze z wiary w idealne przyjaźnie i bratanie dusz z żonatymi Don Juanami.

Mówią, że człowiek tonący widzi w jednej chwili, jak całe życie przesuwa się przed nim, a ja w jednej chwili pojęłam, jaką rolę on mi przeznaczał. Miałam być tą, którą się trzyma na uboczu, do której nie można się przyznać i którą się ukrywa.

Nie! Moja duma by tego nie zniosła! Nie chcę tego! To jest, jeszcze dziś nie chcę, ale przed tobą głośno myślę i przyznam się, że niewiadomo, czybym się jutro mogła zdobyć na tę siłę woli i możebym już wszystko zniosła.

I dlatego uciekam, Marylko kochana! Niedawno pisałam ci, że wiosna tutaj dla mnie kwitnie, a teraz czuję, że będzie mi jeszcze zimniej, niż dawniej. Pamiętasz, jak ongi w klasztorze, kiedy mi się krzywda działa, to w twoje ramiona się chroniłam? Dziś też zrobili mi krzywdę i uciekam do swojej mateczki!

Nie chcę chwili czasu tracić, jutro wyjadę, a za tydzień będę z tobą. Ja wiem, że ty mnie rozgrzejesz, przytulisz i potrafisz rozerwać, no i też... pocieszyć twoją

biedną *Helę.*

J. R.

Mały fejleton.

Dziwactwa autorskie.

Na temat dziwactw rozmaitych mniej lub więcej znanych autorów, możnaby formalnie tomy całe napisać, a kto wie, czyby się go jeszcze w całości wyczerpało. I nic dziwnego. Któż bowiem, jeżeli nie piszący, jest bardziej podatnym na dziwactwa wszelkiego rodzaju, oczywiście z zawodem jego złączone, bo o inne, z nawyknień czysto życiowych wynikające, w tym wypadku się nie rozchodzi. Przykuty nieustannie do biurka, żyjąc w ciągłej wyczerpującej pracy umysłowej, o nerwach wiecznie rozstrojonych, podpada łatwiej, niż każdy inny, rozmaitym przyzwyczajeniom dziwacznym i skłonnościom, które z biegiem czasu stają się drugą jego naturą.

Zebraniem takich dziwactw autorskich zajął się niedawno jeden z literatów francuskich i z jego to pracy podajemy poniżej parę charakterystycznych ustępów.

Opowiada on np. o pewnym żyjącym pisarzu francuskim, którego nazwiska jednak nie wymienia, tłómacząc się tem, iż jest jego przyjacielem, że za nic w świecie nie pisałby on innem piórem, jak gęsiem, ponieważ doszedł do przekonania, iż pióra stalowe czynią styl chropowatym i zaciemniają kontury obrazów. Potrzeba mu do tego atramentu taniego, gdyż taki tylko jest naprawdę czarny; może również pisać tylko na papierze glansowanym, żeby pióro nie znajdowało oporu.

Jeden znowu z romansopisarzy, zajmujący zarazem wysokie stanowisko urzędowe, może pisywać tylko na wązkich paskach papieru zielonkowatego. Każdą kartkę przepisuje dopóty, dopóki niema na niej ani jednego przekreślenia.

Merimée przepisywał siedmnaście razy swój rękopis „Colomby", chociaż prawie nic w nim nie zmieniał. Jan Jakób Rousseau pod tym względem stoi blisko Meriméego. Z jego spowiedzi można przekonać się, ile razy odczytywał i przepisywał „Nową Heloizę".

Aleksander Dumas-ojciec, który, można powiedzieć, stworzył całą bibljotękę dzieł, zasiadłszy przy stole, pisał po 17 i 18 godzin bez przerwy i nie odczytywał ani wiersza z tego, co napisał. Przez ten czas werwa i imaginacja nie zawodziły go ani na chwilę. W tem nagle autor podnosi głowę i zamyśla się. Do licha! osoba, której historję opowiada, zmarła już trzy rozdziały temu, lub nie może wrócić z Afryki, czy Indyj wcześniej, niż aż w następnym rozdziale. Dumas w takich razach wpadał we wściekłość i irytował się dotąd, dopóki nie nawiązał na nowo nici opowiadania.

Inny rodzaj twórczości posiadał Dumas-syn. Obmyślał on długo, głęboko i budował słowo po słowie w swej głowie utwór dramatyczny, każdą myśl formułując i odkładając do osobnej grupy, poczem dopiero zabierał się do pisania.

Nie wszyscy jednak autorowie posiadają zasoby niewyczerpanej werwy i fantazji, jak Dumas-ojciec, lub cierpliwości Dumasa-syna. Ponson du Terrail np. wprowadzał do swych powieści tak wielką liczbę osób, iż zapominał o nich często w ciągu pisania. Aby więc nie utracić wątku opowiadania, ustawiał na stole poubierane lalki, które reprezentowały osoby z powieści. Gdy który z bohaterów umierał, Ponson du Terrail niezwłocznie chwytał ze stołu odpowiednią lalkę i wrzucał ją do szafy.

Inni i ci są najstraszniejsi dla wydawców, nie są wstanie zwracać uwagi na to, co piszą. Po wykończeniu rękopisu nie mają najmniejszego wyobrażenia o tem, co nabazgrali i dopiero po przeczytaniu korekt zdają sobie sprawę ze wszystkiego, co popełnili. Zaczyna się wówczas taka serja poprawek, dodatków, przestawień, iż łatwiej byłoby rękopis złożyć powtórnie. Po dwóch lub trzech takich poprawkach przysięgają wprawdzie, iż wszystko już jest w porządku, lecz po otrzymaniu odbitek w złamanych kolumnach, ta sama manipulacja zaczyna się na nowo. Z tego powodu np. Balzac, zamiast dojść do majątku, wpadł w nędzę, gdyż korekty pochłaniały znaczną część zysku jego, zanim wyszło dzieło. Im więcej pisał, tem stawał się biedniejszy.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 27 kwietnia.

Teatr miejski: „Gejsza", japońska operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Filharmonji: Koncert filharmoniczny, ze współudziałem p. H. Ottawowej, pianistki, p. G. Rawnera, tenora i pp.: Sladka, Neuhausera i Wolfsthala. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Czytelni katolickiej (Rynek l. 30): Pogadanka dra M. Thulliego: „O egoizmie narodowym Balickiego". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (27): Peregruna wyzn. — Bogufała. — (14): Martyna. Wschód słońca o godzinie 4 minut 56, zachód o godzinie 7 minut 1.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: 12 R Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Lekarz pułkowy dr. Jan Wiktor, który bawił w Wiedniu na kursie sztabowym powrócił do Lwowa.

Wczorajsze przedstawienie w teatrze, urządzone na dochód Tow. dziennikarzy polskich, ściągnęło niezwykle liczną publiczność, która z ożywieniem oklaskiwała program tego przedstawienia i poszczególnych jego wykonawców. Przedstawienie zaczęło się pięknymi obrazami z żywych osób pt. „Na Olimpie", poczem odegrano rzecz trzyaktową Anatola France'a „Crainquebille", w której zasłużone zbierał oklaski za wyborną grę swoją p. Solski, a na zakończenie odegrana została wesoła parodja muzyczna „Cavalleria Lwowiana". Sprawozdanie szczegółowe z powodu nawału materjału telegraficznego zamieścimy w numerze popołudniowym.

— **Analiza chemiczna wody dobrostańskiej.** Chemik miejski dr. Dunin Wąsowicz przedłożył komisji wodociągowej wyniki analizy chemicznej wody dobrostańskiej za rok 1903. Badania odbywają się co kwartał, a do każdej analizy braną jest woda z innego rurociągu; do czterych analizy za rok 1903 brał chemik wodę z rurociągu w strażnicy po arnej, z wytrysku (pompy wentylowej) przy ulicy Karola Ludwika, z prawej komory zbiornika dla niższej strefy, po jej oczyszczeniu, oraz z lewej komory tegoż.

Temperatura wody przy zaczerpnięciu wynosiła w porze zimowej 8·7° C., w letniej 10° C. Przeźroczystość zawsze zupełna. Barwa, woń i smak prawidłowe. Odczyny przy każdej analizie obojętne.

Twardość ogólna wynosiła w porze zimowej 7·68°—7·72° niem., w porze letniej 7·80 do 7·90° niem.

W stu litrach wody znaleziono: składników stałych, wysuszonych w ciepłocie +140° C 17·2—17·4 gramów; składników stałych po wyprażeniu 15·800—15·960 gr.; chloru (z chlorków) 0.260—0·262 gr.; kwasu azotowego (z azotanów) 0·092—0·095 gr.; kwasu siarkowego (z siarkanów) 0·158—0·160 gr.; ciał organicznych, obliczonych jako $C_2 O_4 H_2$: 0·165 do 0·172 gr.

Kwasu azotowego (z azotynów), amoniaku, siarkowodoru ni żelaza — analiza nie wykazuje wcale.

Tlenków wapnu i magnu (razem) na 100 litrów wody znajduje się 7·840—7·950 gr.

Sole wapniowe i magnowe znachodzą się w wodzie tej przeważnie pod postacią węglanów.

Chemik miejski, będąc obecnym przy czyszczeniu zbiorników, zabrał również do zbadania osad, tworzący się u wylotu głównej rury dopływowej i zbierający się na dnie oczyszczonej komory. Pierwszy okazał się tkaniną roślinną (konopną) zatłuszczoną, pochodzącą z miejsc uszczelniania rur, ze stosunkowo nieznaczną domieszką nierozpuszczalnego tlenku żelaza. Drugi osad, z dna oczyszczonej komory, jest bardzo delikatnym piaskiem, pomieszanym również z niewielką ilością nierozpuszczalnego tlenku żelaza.

Komisja wodociągowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu z zadowoleniem to sprawozdanie do wiadomości, stwierdza ona bowiem, że woda dobrostańska, jest trwale doskonałą.

Czyżby uprowadzenie? Czeladnik krawiecki R. Hacker doniósł wczoraj na inspekcję policji, że zginęła 12-letnia sługa jego R. Wildówna, która zrana poszła na kupno do miasta. Wildówna jest brunetką, ubraną była w czerwoną sukienkę i takiż fartuszek.

Zderzenie. Wczoraj wieczorem najechał w ulicy Ruskiej, skutkiem nieuwagi, na wóz tramwaju elektrycznego parobek z Zamarstynowa W. Komarnicki, przyczem porysował boczną ścianą wozu tramwajowego.

Niespokojni pacjenci. Na jednym z oddziałów szpitala powszechnego przebywali dwaj pacjenci, którzy od chwili wstąpienia tam zachowywali się niespokojnie. Są to Herman Szyszak, żyd z gub. kijowskiej i Fr. Wolanin, służący. Szyszak wszczynał ustawicznie bójki z Wolaninem, a przed kilku dniami dobył w bójce noża. Dzięki tylko interwencji innych chorych rozbrojono awanturnika. Również grubjańsko zachowywał się on wobec sióstr miłosierdzia. Aby zapobiedz dalszym bójkom i kłótniom, zamknięto obu w osobnym pokoju. Nie pomogło to jednak. Wyłamali oni bowiem drzwi i zjawili się w wspólnej sali. Wybryki te zmusiły zarząd szpitala do odesłania ich na policję celem ukarania.

Kradzieże. Do mieszkania P. Dąbrowskiego, dozorcy domu przy ul. Brajerowskiej, dostał się w czasie jego nieobecności nieznany amator cudzej własności i zabrał mu zegarek z łańcuszkiem i ubrania.

Zaburzenia huculskie. *Diło* otrzymało z Długopola w pow. kosowskim wiadomość telegraficzną, że przyszło tam do zaburzeń z powodu, że żandarm aresztował pewnego hucuła za noszenie wbrew zakazowi starostwa odznaki „siczowej". Dzięki interwencji miejscowego parocha ks. Popiela, obeszło się bez rozlewu krwi.

Przyszły konsystorz. Termin dokładny najbliższego konsystorza nie jest dotąd ustalony, odbędzie się on jednak w każdym razie najpóźniej z końcem maja lub w pierwszych dniach czerwca. Krąży pogłoska, że Papież zamianuje ośmiu nowych purpuratów, między nimi dwóch niemieckich. Natomiast w sferach kompetentnych utrzymują, że Pius X nie ma tym razem zamiaru udzielania kapeluszy kardynalskich ani Niemcom, ani Francuzom. Otrzymają purpurę tylko 2 albo 3 prałaci włoscy; między innymi arcybiskup Beneventu Bonazzi. Biskupi Skalabrini (Piacenza) i Bonomelli (Cremona) zostaną kardynałami dopiero na jednym z późniejszych konsystorzy. Także nie ulega kwestji, że na najbliższem konsystorzu nie będą prekonizowani nowi biskupi francuscy, a to ze względu na wojowniczą postawę prezesa ministrów Combesa.

Dramat miłośny. W pobliżu Berlina utopił się w obecności swej narzeczonej młody aptekarz Karol Anton. Narzeczona jego pod wrażeniem samobójstwa swego ukochanego, zażyła trucizny, ale zdołano ją odratować.

Dwa nowe stany. Izba posłów w Waszyngtonie postanowiła podnieść do godności stanów terytorja Arizony i Oklahomy.

Morderstwo. Z Petersburga donoszą: 22 bm. pomiędzy godziną 2 a 4 popołudniu, w mieszkaniu generała Strandmana, na Bulwarze Zamkowym, podczas nieobecności generała, zamordowano siekierą, w celach rabunku, żonę jego i lokaja. W mieszkaniu oprócz zamordowanych i generała, nikt nie mieszkał. Zbrodniarza nie wykryto.

Z kraju.

Przemyśl. *(Rabunek w biały dzień).* Dokonano tu przed kilku dniami w biały dzień zuchwałego napadu rabunkowego na sklep Merzla przy ul. Błonie. Do sklepu wpadło 3 rabusiów, odtrącili stojącą przy ladzie córkę Merzla a z szuflady zabrali całą gotówkę, jaka się w niej znajdowała, poczem uciekli. Puszczono się za nimi w pościg, lecz nadaremnie, gdyż wszyscy trzej umknęli. Jako podejrzanego o ten napad, aresztowano tego samego dnia notowanego złodzieja Kawalca, w którym Merzlówna poznała jednego z trójki rabusiów. Policja poszukuje jeszcze tamtych dwóch rabusiów.

(Krwawy ferbel). Przy grze w ferbla posprzeczali się murarz Rotter i szewc Chromowniak. Po zaprzestaniu gry, gdy Chromowniak wracał do domu, napadł na niego w ul. Katedralnej Rotter z nożem w ręku i zadał mu kilka pchnięć, sam otrzymawszy od Chromowiaka również dobytym nożem szewskim kilka pchnięć w okolicy szyji. Rottera jako lekko rannego zabrała policja do aresztów, po zaopatrzeniu ran, a Chromowniaka musiano zabrać do szpitala, bo z powodu otrzymanych pchnięć, zachodziła obawa utraty życia.

Sokal. *(Tow. „Rodzina")* odbyło tu doczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem swego prezesa p. Aleksandra Swadowskiego. Ze Lwowa przybył sekretarz wydziału centralnego p. Jaremowicz. Licznie zebrani członkowie a szczególnie przybyli z dalekiej okolicy Sokala dali dowód, że sprawą „Rodziny" się interesują i że im rozwój jej leży na sercu. Sprawozdanie z czynności wydziału w r. 1903, przedłożone przez sekretarza Trzaskę przyjęto do wiadomości. P. Jarmułowicz predłożył im. kokomisji rewizyjnej zamknięcie rachunków za r. 1903, wykazujące ogół poboru w oddziale 1215 kor. 27 gr., z czego wysiano do wydziału centralnego 1151 kor. 1 gr., a resztę użyto na potrzeby oddziału, zaoszczędziwszy na rok następny 6 kor. 22 gr. Za prowadzenie tych rachunków udzieliło walne zgromadzenie wydziałowi absolutorjum, po czem przystąpiono do wyborów, z których wyszli: Aleksander Swadowski, jako prezes, Franciszek Goch, jako wiceprezes, Antoni Trzaska, jako sekretarz a Jan Jarmułowicz i Jan Karawan, jako członkowie wydziału. Do komisji rewizyjnej powołano Jana Szupińskiego, Piotra Strusińskiego i Antoniego Karczewskiego.

Na zakończenie zgromadzenia wykazał delegat wydziału centralnego na przykładach korzyści, jakie daje należenie do „Rodziny" i udowodnił, że jest ona dziś w kraju tem towarzystwem, które swoim członkom najbogatsze zapewnia świadczenia a w szczególności o wiele wyższe, aniżeli wszelkie instytucje asekuracyjne. Zachętą do najliczniejszego garnienia się do „Rodziny" i wpłacania najwyższych udziałów — bo w tem właściwy leży interes członków — zakończono obrady.

Stary Sambor. *(Wybory do rady powiatowej. — Budowa kolei).* Mieścina prawie dotąd odcięta od reszty świata, nic też dziwnego, że niezbyt często przedostaje się jakaś wiadomość o tutejszem życiu po za obręb powiatu A przecież dużo nieraz byłoby do zanotowania na temat walk zaciętych między rozpolitykowanymi żywiołami, rekrutującymi się z najrozmaitszych „obozów" i „stronnictw" na temat budzącej się nieraz zdrowej myśli wśród zazwyczaj „ospałych i gnuśnych" powag i dygnitarzy powiatowych, na temat niejednego dobrego dzieła, które dzięki rozumnej i energicznej inicjatywie zwraca umysły i serca zaskorupiałych i na poły martwych mameluków małomiasteczkowych, ku lepszym jaśniejszym więcej do życia cywilizowanych ludzi zbliżonym etapom. Starosamborszczyzna, dotąd przez publicystykę okrutnie zaniedbywany teren, pragnie oto dać znak życia i komunikuje niniejszem całemu społeczeństwu polskiemu, że w dniu 20 bm. odniosła tutejsza Polonja walne zwycięstwo nad rozwydzronym i rozhajdamaczonym żywiołem ruskim. Wybory do rady powiatowej z grupy gmin wiejskich były tego dowodem. Nie pomogła dwuletnia zacięta nie przebierająca w środkach agitacja ze strony ruskich „panotców".

Zdrowy duch w chłopskiem ciele nie dał się sprowadzić na manowce i znakomitą większością przeszła lista nazwana przez ruskich radykałów „rządową" a my ją nazwijmy „listą porządnych i spokojnych obywateli". Radość z tego powodu w mieście i w powiecie niebywała a „popy" z nosami na kwintę poszli z kwitkiem.

Druga miła wiadomość. Będziemy mieć wkrótce kolej, jeśli nb. wysoki rząd nie zechce zaczekać aż Węgrzy swoją linję skończą. W tym wypadku trzebaby czekać jeszcze ze 2 lata na otwarcie ruchu. Jest jednak nadzieja, że znakomity i ze wszech miar ceniony radca dworu Kosiński, kierownik budowy, odda linję Sambor-granica węgierska w terminie do dyspozycji licznej a tak potrzebującej połączenia kolejowego ze światem klienteli tutejszego powiatu. A propos radcy dworu p. Kosińskiego — obiecał, że wybuduje nam werendę krytą na budynku stacyjnym w Starym Samborze — niechże dotrzyma obietnicy, a będziemy mu wszyscy bardzo wdzięczni. O budowie kolei, robotnikach i o innych objawach tutejszego życia, tudzież o wyniku przeprowadzić się mających wyborów do rady powiatowej, z grup miejskiej i większej własności napiszę później, tembardziej, że horoskopy na przyszłość zapowiadają się tu jak najpomyślniejsze.

---

* **Z kasyna miejskiego.** W piątek dnia 29 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem koncert galic. Towarzystwa muzycznego z fundacji ś. p. dra Malinowskiego. Bilety do nabycia od dziś.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pocztowych urzędników pomocniczych, odbędzie się dnia 1 maja b. r. o godzinie 3 popołudniu w gmachu dyrekcji poczt i telegrafów w sali wykładowej I. piętro.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a.

Jutro we czwartek „Markiz de Priola", sztuka w 4 aktach H. Lavedana; rozpocznie „Cottillon", komedja w 1 akcie H. Lavedana. Jedno przedstawienie artystów francuskich z Paryża z p. Le Bargy, artystą „Komedji francuskiej i Henryką Roggers, artystką teatru „Gymnase".

W piątek po raz pierwszy „Doktor Rentlow", dramat w 3 aktach przez Michalinę Schwarzównę (nagrodzony na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego).

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W środę, dnia 27 kwietnia, koncert filharmoniczny, ze współudziałem pani Heleny Ottawowej, znanej pianistki, Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych i pp.: Sladka, Neuhausera i Wolfsthala.

„Młody Djabeł". Taki tytuł nosi nowy tygodnik ilustrowany satyryczno-humorystyczny, którego numer pierwszy w tych dniach właśnie ukazał się w obiegu księgarskim pod redakcją F. Bergeraca (pseudonim). Sądząc z tego pierwszego numeru o treści żywej i zajmującej, pismo to zapowiada się wcale interesująco, zdałoby się tylko, aby redakcja w przyszłych numerach postarała się o pewną wstrzemięźliwość w szafowaniu nazwiskami ludzi znanych i poważanych. Humor prawdziwy powinien trzymać się zawsze zdaleka od tego rodzaju igraszek kosztem cudzego nazwiska.

„Maska". Wydany świeżo numer drugi tego, pod względem zewnętrznym nadzwyczaj efektownie prezentującego się dwutygodnika artystyczno-humorystycznego, przedstawia się, równie jak numer poprzedni, bardzo zajmująco. Zwłaszcza dział poetycki bogato jest w numerze tym reprezentowany. Co prawda, same to przeważnie drobiazgi, o niezbyt wysokich pretensjach poetyckich, ale niektóre z nich nawet bardzo ładne, a ogółem przyjemne w czytaniu. Jest także sporo myśli i aforyzmów, parę drobnych impresyj nowelistycznych, trochę humorystyki, całość zaś zdobią efektownie wykonane winiety.

Rada miasta Lwowa.

(Śp. Piotr Chmielowski — Urlop. — Defraudacje śp. Dziubińskiego).

Lwów 27 kwietnia.

Na wstępie posiedzenia prezydent dr. Małachowski oddał cześć pamięci śp. Piotra Chmielowskiego, przypominając, że wcale niedawno, bo 3 marca br. dopiero przyjęła go rada do związku gminy, a już śmierć nieubłagana zabrała z pośród nas męża, którego zasługom cześć oddać należy. Na wiadomość o śmierci jego, prezydent udał się do pozostałej wdowy i w imieniu miasta złożył jej serdeczną kondolencję. Przemówienia tego wysłuchali pp. radni stojąc.

Następnie udzieliła rada 4-tygodniowego urlopu r. dr. Marjańskiemu, poczem przyszła kolej na „porządek dzienny", tj. dyskusję nad sprawozdaniem komisji, wydelegowanej do zbadania nadużyć popełnionych w IX departamencie magistratu. Treść referatu r. Misińskiego i wnioski komisji podaliśmy już w sprawozdaniu z poprzedniego posiedzenia rady.

R. dr. Gryziecki przypomina, w jakich okolicznościach ową komisję wybrano. Chodziło wówczas o zbadanie, czy prócz śp. Dziubińskiego nie należałoby kogo innego pociągnąć do odpowiedzialności, a także na przyszłość „historje" takie uniemożliwić.

Prezydent, po wyborze komisji przez radę, zarządził dochodzenie dyscyplinarne przeciw naczelnikom tych departamentów, w których śp. Dziubiński defraudacje popełnił. Komisja więc badała sprawę w departamencie III. i IX., z następującym rezultatem:

Co do IX departamentu przyszła komisja a wraz z nią i mowca do przekonania, że kierownikowi jego, radcy Hobgarskiemu, żadnego poważnego zarzutu uczynić nie można. Co do departamentu III radcy Cetwińskiego, to jakkolwiek komisja również go zupełnie uniewinnia, mowca sądzi, że pewną winę r. Cetwiński przecież ponosi, dowiedział się był bowiem o bezprawnem zatrzymaniu przez Dziubińskiego kwoty 524 koron, złożonej przez małżeństwo Dutków. Wobec tego że równocześnie z radcą Cetwińskim dowiedziało się o tem i prezydjum miasta, powód do obwiniania r. Cetwińskiego, zdaniem mowcy, upada. Przeciw innym urzędnikom zarzutów żadnych podnieść nie można.

Zarzuca następnie prof. Gryziecki prezydjum, że nie zarządzało lustracji prezydjalnej kasy i że w chwili, kiedy śp. Dziubiński odchodził, nie można było wiedzieć, jakie fundusze były w prezydjalnej kasie przechowywane. Następca śp. Dziubińskiego, p. Zawistowski, dowiedział się z czasem dopiero, o istnieniu różnych funduszów, a w każdym z nich coś brakowało. W roku 1899, pobrał Dziubiński parę tysięcy koron na stemple na dekrety urzędników magistratu i dopiero kiedy przyciśnięto go do muru, ostemplowane dekrety wygotował. Dalej, dawał Dziubiński z kasy prezydjalnej na bony zaliczki urzędnikom magistratu — wyniosło to paręset koron, które dopiero po ustąpieniu Dziubińskiego z biura prezydjalnego ściągnięto od urzędników.

W 1902 roku przywłaszczył sobie Dziubiński 1000 koron, przekazanych legatem śp. Gustawa Schneidra na upiększenie Lwowa. Wezwany przez prezydenta, tłumaczył się, że pieniądze te dał do odniesienia do kasy Nowickiemu i ten je sprzeniewierzył. W r. 1901 wyszło na jaw, że Dziubiński sprzeniewierzył 154 koron, ofiarowane przez pana Cybulskiego na rzecz szkoły ludowej na Pasiekach i dopiero, kiedy sprawę poruszono w gazetach, zwrócił pieniądze. W 1900 r. nie wyrachował się ś. p. Dziubiński z kwoty 250 koron, jaka pozostała mu z sumy 5.200 kor., przeznaczonej na uporządkowanie miejskiej registratury. Pomimo, że p. prezydent wiedział o tem, że Diub. pod względem pieniężnym nie jest zbyt „pewnym", przeznaczał go po kolei do III i IX departamentu, gdzie zastępował nawet szefów. Pobłażliwość prezydenta, jego miękkość serca i ludzkość wobec skłonnego do nadużyć człowieka, zachęciła go do czynów karygodnych, stawia też wobec tego następujący wniosek: „Rada m. uznaje, że pobłażliwość prezydenta przyczyniła się do popełnienia defraudacji przez Dziubińskiego, Rada jednak nie znajduje w tych zawinieniach dostatecznej podstawy do wystąpienia przeciw p. prezydentowi z jakiemkolwiek żądaniem odszkodowania, magistrat zaś przedłożyć ma wnioski co do pokrycia powstałego z tej defraudacji deficytu".

R. Rewakowicz jest zdania, że wyrządzoną miastu przez Dziubińskiego szkodę winien jest pokryć prezydent, „ja sam przynajmniej — gdybym był prezydentem, od czego niech mię Bóg broni, uczyniłbym tak". Defraudacje umożliwiała Dziubińskiemu pobłażliwość i nieoględność prezydenta. Stawia w końcu wniosek, by na wszelki wypadek szkoda nie była pokrytą kosztem gminy.

Prezydent dr. Małachowski opuszcza prezydjalne krzesło, które zajmuje wiceprezydent Michalski, widocznie wzburzony, staje przy radzieckich krzesłach i prosi o głos.

Prez. Michalski: P. prezydent Małachowski ma głos.

Dr. Małachowski: Na zarzuty dziś mnie poczynione obowiązany jestem dać wyjaśnienie nietylko w własnym moim interesie, ale przedewszystkiem w interesie miasta samego. Przejdę zarzuty te po kolei. Co do zarzutu prof. Gryzieckiego, że w marcu 1903 r. doszła do biura prezydjalnego wiadomość, że Dziubiński zdefraudował 500 koron złożonych przez Dutków, twierdzę stanowczo, że o tem absolutnie nic nie wiedziałem, nikt bowiem tego mi nie mówił. Co do zarzutu drugiego, że kasy prezydjalnej nigdy nie szkontrowano, odpowiadam, że kasa ta szkontrowaną była corocznie przez urzędników izby obrachunkowej i odnośne protokoły do dziś istnieją.

Zresztą, w czasie tym biuro i kasa prezydjalna kilkakrotnie były z rąk do rąk oddawane i ostatni sekretarz p. Zawistowski, odebrał je w porządku, a później dopiero dowiedział się o brakach. Co do stempli na dekrety urzędnicze, to na urgensy prezydenta odpowiadał Dziubiński, że z powodu choroby żony i różnych nieszczęść w rodzinie dekretów tych wygotować nie może.

Kiedy prezydentowi czekania tego było już za dużo, usunął go z biura prezydjalnego i ukarał w ten sposób, że zrobił zeń urzędnika podrzędnego i ujął mu 600 koron, jakie pobierał Dziubiński tytułem dodatku do płacy za spełnianie funkcji sekretarza rady. Była to więc dla Dziubińskiego dotkliwa kara i moralna i materjalna, nie może więc być i mowy o tem, jakoby prezydent darzył go jakimiś względami lub był dlań pobłażliwym. Ponieważ po odejściu z prezydjum, Dziubiński tłómaczył się, że pewne kwoty zabrał Nowicki, prezydent wezwał i Nowickiego do złożenia rachunków, a wtenczas ten uciekł. Na żądanie prezydenta policja aresztowała Nowickiego w Hamburgu i sprowadziła do Lwowa, gdzie też odbyła się sądowa rozprawa.

Co do bonów urzędników w prezydjalnej kasie, to dowiedziawszy się o tej nieprawidłowości, kazał prezydent urzędnikom dług wyrównać, co się też stało.

Co do legatu ś. p. Schneidra 1.000 kor., to pieniądze te wręczył prezydent osobiście Dziubińskiemu z poleceniem odniesienia ich do kasy. W rok później dopiero przypomniawszy sobie owych 1.000 kor., zapytał się Dziubińskiego, co z pieniądzmi temi zrobił — odparł on wtedy, że Nowicki zaniósł je do kasy. Okazało się, że w kasie nie było ich, a że Nowicki znajdował się już wówczas w więzieniu, twierdzenie Dziubińskiego wyglądało bardzo prawdopodobnie.

Dar p. Cybulskiego w kwocie 150 kor. na rzecz szkoły złożył Dziubiński natychmiast, skoro go prezydent o to zainterpelował, a bronił się tem, że pieniądze te zasunęły mu się pod papiery w biurku. To „zasunięcie się" pieniędzy, wydało się prezydentowi podejrzanem, ponieważ jednak straty nikt tu nie poniósł i karać za to inaczej nie było można, postanowił prezydent przenieść Dziubińskiego do innego biura.

Jednem słowem, absolutnie żadnej pobłażliwości wobec Dziubińskiego nigdy nie było, a ceniono w nim tylko jednego z najzdolniejszych urzędników konceptowych magistratu. Niestety później dopiero wyszło na jaw, że równocześnie był on i niesłychanie zręcznym defraudantem.

W departamencie III. służył Dziubiński — jak się zdawało — nienagannie półtora roku i oddał w zupełnym porządku zebrane depozyty w kwocie 27.000 kor., a potem oddał go prezydent pod ciężką rękę radcy Hobgarskiego — o protekcji więc jakiejś mowy tu być nie może. Wobec tego prosi mowca o przyjęcie wniosków komisji.

Co do mowy r. Rewakowicza, — ciągnął dalej prezydent dr. Małachowski — to biorę całą radę na świadków, że na tem miejscu nigdy żadnej politycznej nie inicjowałem walki, z tem większą też widzę przykrością, że zarzuty p. Rewakowicza są ciągiem dalszym tej taktyki, jaką prowadzi pismo podpisane przezeń jako redaktora, tj. *Kurjer Lwowski*, mianowicie taktyki zniesławiania i atakowania wszystkiego, co jakikolwiek ma związek z solidarnością Koła polskiego i grupującemi się przy niem partjami. Ta właśnie taktyka *Kurjera Lwowskiego* przeniesioną została do tej sali! I to mówi się i robi w chwili, kiedy chodzi o sanację, o wydatną akcję, w celu poprawy ekonomicznych stosunków miasta, w chwili, kiedy mamy zamiar udać się do sejmu i do parlamentu z żądaniem załatwienia setek spraw i postulatów, które ciężarem nam są, a załatwienia czekają. Doprawdy, pozytywnej, a nie negatywnej pracy imać się my winni, bo też czy słowo posłów i reprezentantów może mieć wagę jaką, jeśli tu w tej sali takie, jak p. Rewakowicza, padają wnioski. W dalszej dyskusji i głosowaniu udziału brać nie będę, a na zakończenie to powiem tylko, że jeśli prezydent pokryć ma szkodę wyrządzoną przez defraudanta, będzie to wskazówką, że prezydent jest tej szkody winien. (Gromkie oklaski — prezydent opuszcza salę).

R. dr. Marjański twierdzi, że w tym wypadku, prezydenta do odpowiedzialności za defraudację Dziubińskiego pociągać nie można. Część agend prezydenta przenieść należy na dyrektora magistratu, oświadcza wreszcie, że głosować będzie za wnioskami referenta.

R. Jonasz jest zdania, że złodzieje byli zawsze na świecie, są i będą zawsze i nie-

tylko w gminie ale i w bankach. Oświadcza się w końcu za wnioskami komisji.

R. prof. Rydygier zadowolony jest z tego, że komisja podała środki zapobiegające defraudacjom na przyszłość. Przy tych środkach jakie istniały dotychczas, prezydent odpowiedzialnym być nie może. Trudno wymagać zresztą, by naczelnik tak olbrzymiego aparatu jak Lwów, miał w pamięci każde 150 koron.

R. Rewakowicz zastrzega się przeciw temu, jakoby chciał działać przeciw Kołu polskiemu lub demokratom. Gospodarkę gminną krytykowały oprócz organu ludowców także niektóre organy innych partyj. Nie stawia formalnego wniosku, by prezydent dr. Małachowski zapłacił zdefraudowaną przez Dziubińskiego kwotę, ale, by prezydjum samo łamało sobie głowę nad sposobami jej pokrycia.

R. Riedl pamięta kilka defraudacyj w magistracie jeszcze od czasów śp. Jasińskiego, wie o defraudacjach w Wydziale krajowym i na poczcie, nie słyszał jednak by naczelnicy tych urzędów pokrywali deficyty. Tak samo i dr. Małachowski za całą armję swoich urzędników odpowiadać nie może. Część czynności prezydenta, przelać należy na dyrektora magistratu i dlatego wnosi rezolucję dodatkową:

„Wzywa się magistrat, by przyszedł z wnioskiem na urządzenie biura dyrektora magistratu i przydzielenie mu pewnych czynności“.

Ostatni przemawiał referent r. Misiński w obronie wszystkich wniosków komisji, poczem nastąpiło głosowanie. Za wnioskiem r. dr. Gryzieckiego oświadczyło się tylko 6 radnych, wnioski zaś komisji uchwalono 42 głosami w całości. Jednogłośnie uchwalono w końcu dodatkowy wniosek r. Riedla i odrzucono wszystkimi głosami przeciw jednemu głosowi p. Rewakowicza wniosek, by prezydjum pkryło szkodę wyrządzoną przez Dziubińskiego.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby głosowania imienne trwały do godziny pół do 5. poczem nastąpiły zapytania do prezydenta:

P. Ellenbogen w zapytaniu do prezydenta wskazuje na to, że wniósł interpelację w sprawie strejku kolejarzy na Węgrzech. Przy sposobności tego strejku okazał prezydent gabinetu węgierskiego światu, że miejsce jego jest właściwie w kryminale. Jeżeli Węgrzy mają szczęście mieć prezydenta ministrów, urodzonego zbrodniarza, który jest zbroczony krwią ludzką, to jest to już ich rzeczą...

Wiceprezydent dr. Kaiser dzwoni i wzywa mowcę, aby się miarkował.

P. Eldersch woła: Tisza jest łotrem!

Wiceprezydent Kaiser przywołuje p. Elderscha do porządku.

P. Ellenbogen: Zkąd my przychodzimy do tego, abyśmy płacili za „baciarskie zwyczaje“ węgierskiego prezydenta ministrów (żywe oklaski na ławach socjalistów).

Wiceprezydent dr. Kaiser wśród protestów socjalistów i radykałów czeskich odbiera p. Ellenbogenowi głos.

Zabiera głos p. Wrabetz, aby wystosować zapytanie do prezydenta.

P. Eldersch woła: Jesteście wszyscy sługami Tiszy!

P. Ellenbogen porusza odebranie mu głosu, mówi dalej i zapytuje prezydenta, czy zechce skłonić prezydenta gabinetu, aby odpowiedział na interpelację mowcy, wniesioną w sprawie strejku kolejowego na Węgrzech.

P. Wrabetz, który mówi równocześnie z Ellenbogenem, omawia zajścia na piątkowem posiedzeniu podczas wyboru członków delegacji i podnosi, iż protokół z tego posiedzenia jest niedokładny, albowiem nie są wymienieni w nim ci posłowie, którzy wyprawiali niebywałe skandale i profanowali hymn ludowy. Mowca wylicza nazwiska tych posłów.

P. Choc wyjmuje świstawkę i gwizda na niej.

P. Wrabetz w dalszym ciągu swej mowy zapytuje prezydenta, dlaczego tych posłów nie przywołał do porządku.

Wiceprezydent Kaiser odpowiada, że bardzo wielu posłów, którzy się dopuszczali nadużyć, przywołał dwukrotnie do porządku.

P. Klofacz woła: Myśmy się tylko bronili przed nadużyciem!

Wiceprezydent dr. Kaiser: Ponieważ p. Choc znów się zachował nieprzyzwoicie, przeto przywołuję go do porządku.

P. Fressl wywodzi, że radykali czescy pójdą razem ze socjalistami przeciw rządowi węgierskiemu, który był bezwstydny. My mamy taki sam rząd *en mini ture*, który w Czechach postępuje tak samo, jak rząd węgierski na Węgrzech. Wskazuje na to, że podczas strejku krawców w Libercu, wysłano pięciu żołnierzy z 74 p. p. do warsztatów, w których robotnicy strejkowali. Żołnierzy ci pracują jako „strejkbrecherzy“. Zapytuje prezydenta, czy zechce skłonić ministra obrony krajowej i handlu do tego, aby podobne wypadki się nie powtarzały.

P. Zazvorka w zapytaniu do przewodniczącego komisji zapomogowej, żąda zwołania tej komisji.

P. Ellenbogen ze względu na odebranie mu głosu, stawia następujące zapytania: 1. Czy prezydent jest mocen podać do wiadomości prezydenta gabinetu treść mego zapytania? 2. czy odebranie mu głosu oznaczało, że prezydent zgadza się z postępowaniem rządu węgierskiego? 3. czy prezydent nie uważa za obowiązek honoru zwrócić uwagę monarchy, aby nie zasiadał przy jednym stole z Tiszą, który zbroczony jest krwią ludzi.

Wiceprezydent dr. Kaiser odpowiada na pierwsze zapytanie: tak, na drugie nie odpowiada wcale, a co do trzeciego, to przywołuje p. Ellenbogena do porządku.

P. Klofacz wobec mowcy p. Wrabetza stwierdza, że radykali czescy na piątkowem posiedzeniu bronili się tylko przed krzywdą im uczynioną.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dzisiaj.

Między odczytanemi wczoraj interpelacjami, znajduje się interpelacja p. Ellenbogena i tow. w sprawie powołania rezerwistów zapasowych do służby przy kolejach węgierskich. Interpelanci sądzą, że to postanowienie narusza ducha ustawy wojskowej.

Interpelacja p. Breitera i tow. w sprawie stosunków woźnych urzędowych, sądowych i dozorców więzień; p. Breitera i tow. w sprawie przyznania dodatku drożyznianego urzędnikom sądowym w Złoczowie.

Interpelacja p. Krempy i tow. w sprawie opóźnienia przez starostwo konkursu na budowę kościoła w Rajczy, w pow. żywieckim; p. Krempy i tow. w sprawie postępowania posła dra Jabłońskiego jako naczelnika sądu powiatowego w Krośnie podczas śledztwa w sprawie zmarłego z powodu maltretowania niejakiego Szymona Kusia.

Interpelacja p. Olszewskiego i tow. w sprawie postępowania sądu powiatowego w Ciężkowicach wobec oskarżonego o kradzież Orłowskiego.

Interpelacja p. Kubika i tow. w sprawie czynności sądu powiatowego w Grybowie.

Interpelacja p. Olszewskiego i tow. w sprawie odszkodowania dla miasteczka Uście solne w pow. bocheńskim za umocnienie wałów z okazji powodzi w roku zeszłym. Olszewskiego i tow. w sprawie nieżyczliwego traktowania podróżnych przez pewnego urzędnika kolejowego w Krakowie.

Interpelacja p. Krempy i tow. w sprawie postępowania władz skarbowych w Galicji, w sprawie nieporządków w sądzie powiatowym w Mielcu i w sprawie szykan podatkowych w Galicji.

Pp. Lindner i tow. uczynili wniosek naglący w sprawie zniesienia umówionej między obu rządami *surtaxse* na cukier.

Sesja delegacyjna.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach poselskich twierdzą, że sesja delegacyjna zwołaną zostanie na 26 maja. Prezydentem delegacji austrjackiej wybrany zostanie prawdopodobnie p. Apolinary Jaworski.

Sytuacja.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Praga. (Tel. wł.). Organ agrarjuszy czeskich *Obrana zemedelska* omawia wystąpienia tego stronnictwa ze związku z Młodoczechami i ostro na nich uderza. Wywodzi, że polityka Młodoczechów jest, jak się okazało, polityką oszustwa i trwożliwości, tak, że agrarjusze nie mieli innego wyjścia, jak tylko ze związku wystąpić. Dodaje, iż w klubie czeskim nad sprawą wyboru delegacyj przeprowadzono gorącą dyskusję, i jedynie dlatego, że p. Pacak zagroził swą dymisją, uchwalono nie prowadzić obstrukcji przeciw wyborowi delegacyj.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego przewodniczący odczytał pismo agrarjuszów czeskich, donoszące, iż występują ze związku z klubem młodoczeskim. Następnie p. Pacak zdał sprawę ze swej konferencji z Polakami. Rozesłany po posiedzenu komunikat zaprzecza doniesieniu, jakoby Czesi postanowili zmienić swą taktykę, gdyż do tego nie mają najmniejszego powodu.

Praga. (Tel. wł.) *Politik* donosi: **Akcja pośrednicząca** celem ułożenia porządku dziennego, na któryby się zgodzili i Niemcy i Czesi, i któryby skłonił Czechów do zaniechania obstrukcji, **rozbiła się** Czesi byli się zgodzili na takie przestawienie porządku dziennego, aby na pierwszym jego punkcie znalazła się zmiana regulaminu izby, nie chcieli atoli zgodzić się na żądanie Niemców, aby równocześnie na posiedzeniach równoległych obradowano nad budżetem.

Wojna Japonji z Rosją.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Interwencja Anglji.

Petersburg. (Tel. wł.) W pogłosce o mającej nastąpić interwencji angielskiej *Nowoje Wremia* widzi potwierdzenie przypuszczenia, że flota japońska odniosła poważne szkody i że Anglja, wiedząc o tem, stara się o taką interwencję na korzyść Japonji.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Londynu, iż pogłoska o zamierzonej interwencji Anglji powstała w ten sposób, że król Edward zwrócił się osobiście do cara o zawarcie między Rosją a Anglją podobnego układu, jaki Anglja zawarła z Francją.

Eskadra bałtycka.

Petersburg. (Tel. wł.) Wysłanie eskadry bałtyckiej na wody wschodnio-azjatyckie uważają tu za rzecz pewną. Panuje atoli wątpliwość, czy Anglja nie zrobi trudności eskadrze przy przepływaniu jej przez kanał sueski.

Powstanie w Korei.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, iż krąży tam pogłoska o wybuchu powstania w prowincji Tiohin w Korei.

Straty Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że Japończycy ponieśli znaczne straty z powodu eksplozji min rosyjskich. Koło Widżu eksplodowała mina właśnie w chwili, gdy oddział japoński chciał przejść przez tamtejszą cieśninę.

Z pola wojny.

Soeul. Eskadra rosyjska odpłynęła z Gensan.

Krąży tu pogłoska, iż Japończycy w poniedziałek w nocy ostrzeliwali fortyfikacje w Niuczwangu.

Pożyczka rosyjska.

Londyn. (Tel. wł.) 800-miljonowa 5% pożyczka rosyjska emitowaną będzie nieco niżej *pari*. Połowę całej emisji pokryje Francja, druga połowa będzie rozdzielona.

Frankfurt. (Telegr. wł.) Jak donosi *Frankf. Ztg*, kurs emisyjny nowej pożyczki rosyjskiej będzie 98—98 50. Emisja pierwszych 250 miljonów ma nastąpić dnia 15 maja, 150 miljonów we wrześniu, a reszta w styczniu 1905 r. Pożyczka jest zaciągniętą na 3 lata.

Pod Władywostok.

Londyn. (Tel. wł.) Pisma tutejsze donoszą, że w porcie Hakodate znajduje się gotowych zupełnie do odjazdu 10 japońskich okrętów transportowych i kilka okrętów wojennych. Na podstawie pewnych danych przypuszczają, że z Hakodate popłyną te okręty pod Władywostok.

Miny.

Tokio. Wielka ilość min, rozrzuconych między Portem Artura a Dalnym, które eksplodują przy każdem zetknięciu się, zmuszają japońskie Tow. okrętowe do unikania żeglugi po morzu Żółtem. Japoński parowiec „Asania“ sprowadził eksplozję jednej takiej miny i uczynił ją nieszkodliwą. Panująca burza na morzu porozrzucała te miny w wielkiej ilości. Kilka z nich znaleziono i uczyniono nieszkodliwemi. Obawiają się, że wiele z tych min, z powodu silnego prądu, uniesionych zostało na południe. Żegluga jest więc bardzo niebezpieczna. Dotychczas nie znaleziono środka dla usunięcia tego niebezpieczeństwa.

Tokio Załoga okrętu japońskiego „Gojomaru“ wysiadła na ląd w Gensan jeszcze zanim Rosjanie statek ten zniszczyli.

Petersburg. (Tel. wł.) Powszechnie zwraca tu uwagę, że car, który od wybuchu wojny nigdzie nie wychodził, chyba tylko do cerkwi na nabożeństwo, zwiedził wystawę archeologiczną i zabawił na niej przez czas dłuższy.

Strejki na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Budapeszt. Dyrekcja węgierskich kolei państwowych donosi, że podjęto już całkowity ruch towarowy i osobowy w kraju, z wyjątkiem kilku linij. Pociągi „Orient-Express“ i „Ostende-Expres“ od dnia wczorajszego kursują na linji Paryż-Stambuł i Ostenda-Stambuł według normalnego planu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak słychać ministerstwo wojny postanowiło rezerwistów, którzy powołani zostali do służby na kolejach węgierskich, puścić do domu.

Budapeszt. (Tel. wł.). W najbliższym czasie rozkaz mobilizacyjny cesarza zostanie cofnięty i pułk kolejowy powróci do Kornenburga.

Budapeszt. Członek komitetu strejkowego kolejarzy Tureranyi, zgłosił się wczoraj do sędziego śledczego i został uwięziony.

Budapeszt. (Tel. wł.) Strejk woźników wozów ciężarowych trwa dalej.

Wielki Waraždyn. Robotnicy już uspokoili się i wracają do pracy.

Do Elesd wyjechała komisja sądowa celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie ostatnich zajść. Prezydent gabinetu hr. Tisza polecił złożyć na trumnie wachmistrza żandarmerji Ressa, zastrzelonego przez jednego z chłopów rumuńskich, wieniec z następującym napisem: „Zmarłemu na polu chwały śmiercią bohaterską, dzielnemu żołnierzowi — Stefan Tisza.“

Podróż Loubeta do Włoch.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Rzym. Wczoraj odbyła się tu wielka rewja wojskowa w obecności Loubeta i pary królewskiej. Publiczność witała Loubeta owacyjnie.

Rzym. Król Wiktor Emanuel zwiedził z prezydentem Loubetem w powozie „Trium“ i „Colosseum“ poczem o godz. 6 wieczorem obaj powrócili do Kwirynału.

Zamach na prezydenta gabinetu hiszpańskiego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Madryt. Prezydent gabinetu Maura przybył tu wczoraj. Podczas jazdy na stacji Alicante strzelono do wagonu, w którym jechał Maura. Kula przebiła dach wagonu, nie wyrządzając więcej żadnej szkody.

Madryt. Gdy prezydent Maura opuszczał stację Alicanta, przyszło do wrogich mu demonstracyj. Licznie zebrany na dworcu tłum wznosił okrzyki: niech żyje wolność! precz z Jezuitą! Następnie demonstranci pociągnęli przed klasztor Augustynów i obrzucili go kamieniami.

Madryt. Minister spraw zagranicznych opowiedział reprezentantowi agencji Fabra szczegóły o zamachu na prezydenta gabinetu Maura. Gdy pociąg dojeżdżał do stacji Alicante, grupa ludzi, stojąc obok toru, obrzuciła pociąg kamieniami, poczem padł jeden strzał. Żandarmi, którzy konwojowali pociąg, dali ognia. Ani Maura, ani nikt z podróżnych nie został raniony. Dwie osoby aresztowano.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel wł.). Jak słychać, sejm węgierski ma być zwołany na dzień 3 maja.

Rewizja ustawy cywilnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem prezydenta dra Ungera zbiera się komisja dla rewizji ustawy cywilnej.

Zakupno terenów naftowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rada nadzorcza „Schodnicy“ uchwaliła zakupić nowe tereny w Schodnicy kosztem jednego miljona franków.

Podwyższenie „Ostmarkenzulage“.

Berlin. (Tel. wł.). Sejm pruski uchwalił na wniosek p. Zedwitza podwyższyć kredyt na dodatki dla urzędników i nauczycieli w W. Ks. Poznańskiem na popieranie niemieckości (Ostmarkenzulage) z 200.000 marek na 250.000 marek.

Podróż cesarza Wilhelma.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Wenecji, że wczoraj przybył tam cesarz Wilhelm i że na tem kończy swoją podróż po Włoszech, z której jest bardzo zadowolony. Cesarz jest zdrów zupełnie i wygląda bardzo dobrze.

Z Watykanu.

Rzym. Ojciec św. przyjął wczoraj na audjencji ks. arcybiskupa Bilczewskiego i biskupa tarnowskiego ks. Wałęgę.

Nowy gwałt hakatystów bialskich.

Kraków. (Tel. pryw) *Nowa Reforma* donosi, że na czytelnię polską Towarzystwa szkoły ludowej w Lipniku pod Białą urządzono napad w nocy z poniedziałku na wtorek. O godzinie wpół do 11 w nocy wybito w domu, w którym mieści się czytelnia, wszystkie szyby. Kamienie ważące po 3 kilogramy wpadły do wnętrza domu. Wystraszeni mieszkańcy domu nie wiedzieli, co czynić. Jedna z szaf, mieszczących książki, uszkodzona. Żandarmi rozwinęli energiczne śledztwo, aby wyszukać hakatystycznych napastników, tembardziej, że, jak słychać, godzą oni nawet na życie kierownika czytelni.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin sekretarz stanu Douglas wniósł drugie czytanie ustawy w sprawie imigracji cudzoziemców.

P. Bilcet uczynił następujący wniosek dodatkowy: Izba sądzi, że ustawa powinna przeszkodzić wyzyskowi robotników przez przedsiębiorców, a najlepszym środkiem na to jest, aby wystąpiono przeciw taniej pracy cudzoziemców. Izba wyraża życzenie, aby przed uchwaleniem tej ustawy, przeprowadzono ustawę celem utrzymania zasady przyznania schroniska dla ofiar prześladowania.

Po dłuższej dyskusji wniosek Bilceta odrzucono, a ustawę w sprawie imigracji w drugiem czytaniu przyjęto.

W ciągu dyskusji prezydent zarządu lokalnego oświadczył, że rząd nie ma zamiaru stawiać przeszkód imigracji zdrowej i ludzi honorowych, jest jednak niemożliwem pozwolić na dalsze trwanie dzisiejszego sposobu imigracji.

P. Rash interpeluje, czy rząd pozwolił cesarzowi Wilhelmowi zwiedzić galerje, forty i szańce na Gibraltarze, co nawet poddanym angielskim nie jest dozwolone, oraz zapytuje, które galerje cesarz zwiedzał.

Sekretarz wojny odpowiedział, że w myśl przepisów generał-komenderujący odpowiedziałby, iż jest za utrzymaniem tajemnic twierdzy i nie ma powodu powątpiewać o dyskrecji jej komendanta.

Wiedeń. W poniedziałek odbędzie się tu uroczyste otwarcie nowego instytutu fizjologicznego.

Neapol. Francuska eskadra przybyła tu i wymieniła z włoską eskadrą salwy powitalne.

Lublana. W kopalni żelaza kraińskiego towarzystwa przemysłowego „Sawa“, robotnicy rozpoczęli strejk.

Melbourne. Przywódca partji robotniczej Watson utworzył już gabinet, który prócz generalnego prokuratora, składa się wyłącznie z członków partji robotniczej.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Minister handlu zamianował starszego komisarza pocztowego we Lwowie Jana Popowicza sekretarzem, a komisarza Władysława Kowarzyka starszym komisarzem.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał woźnemu w dyrekcji lasów i dóbr państwowych we Lwowie Salikowi, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

Kobiety farmaceutkami. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i oświaty w sprawie dopuszczenia abiturjentek publicznych liceum żeńskich do zawodu farmaceutycznego.

Odczyt. Londyn. (Tel.) Dowódca ostatniej wyprawy niemieckiej do bieguna południowego Drygalski, miał tu wczoraj odczyt o swej wyprawie.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Wschodnio-północno-zachodnio austrjacki związek kolejowy. Z ważnością od 1 czerwca 1904 wchodzi w życie nowa taryfa część II zeszyt 5 dla przewozu cukru, jako przesyłki towarowej, pomiędzy stacjami kolejowego towarzystwa uprzyw. kolei Osiek-Cieplice, kolejowego towarzystwa uprzyw. czeskiej kolei północnej, uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda, austrjackich kolei państw., uprzyw. austrjackiej kolei północno-zachodniej i uprz. łączącej kolei południowo-północnej, towarzystwa austrjacko węgierskich kolei państwowych z jednej strony, a stacjami austrjackich kolei państwowych (linje w Galicji i na Bukowinie), jakoteż stacjami Bielek, Chrzanów, Kraków i Oświęcim uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda z drugiej strony.

Wiedeń 26 kwietnia Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. [illegible] 1860 3 proc. 295·—, [illegible] 1889 3 proc. 293·—, [illegible] 100 zł [illegible] 4 proc. 276·—, Węg. Bank [illegible] 100 [illegible] 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska [illegible] po 100 fr. [illegible] proc. 90·—, b) bezprocentowe: [illegible] (Basilica) 5 zł. 21·25 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, [illegible] m. Insbruka 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, [illegible] m. Lublany [illegible] zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. [illegible] zł 53·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy [illegible] arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. [illegible] 227·—, Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 132·—, Losy komunalne m. Wiednia [illegible] 1874 504·—.

Berlin 26 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyt 202·10 Staatsbahn [illegible] 137 60, Disconto Comandit 184 60, Berliner Towarz. handl. 153·40 Laura 241 70 Bochum 193 50, Kolej półn. wschodnio-pruska [illegible], Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. [illegible] 161 75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 129 75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgl. 197 10, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 407·75, Lombardy 14·40. Kolej Henry 104·—, Niemiecki bank narodowy 123·40, Kanada Profered 116·70, Akcje żeglugi hamburskiej 106 50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 240·—.

Berlin 26 kwietnia Austrjackie banknoty 85·30, spirytus — —

— **Frankfurt** 26 kwietnia. Austrjackie kredyty 202·60, Kolej państw. —·— Disconto 184 60, Laura —·—.

— **Paryż** 26 kwietnia 4 procentowa renta 97 52. mąka 27 45

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 kwietnia 1904 **roku.**

HOTEL GEORGE'A. Pokoje od 3 **kor.** Hr H. Stecki z Podola ros. E. Skalska z Chyrowa L. Wolterowa z Krakowa. M. Podlewska z Czernicy. M. Strzelbicki z Kamionki. L. Kaden z Krakowa. L. Markowski z Dalnicza. O. Horodyski z Romanówki. T Paszkowski i A. Wechsler z Krakowa. R. Jabłonowski z Wietrzna. J Gebetner z Warszawy. M. Mermod ze Szwajcarji. A. Gosiewski z Przeworska. P. Schlesinger z Wiednia. G Rauner z Berlina. B. Zaleski z Podola ros. R. Müller z Wiednia.

HOTEL [illegible] Hr. J Jabłonowski z Popowic. Br. L. Brükmann z Monasterca. Hr. M. Komarnicka z Jarosławic. Br. Z. Brunicki z Lubieńca. Br Merta z Worochty. O. Sala z Wysocka. M. Tarasiewicz z Krakowa. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. W. Pawelski z Tłumacza. W. Hoenig z Borysławia. W. Biernacki z Warszawy. N. Kościelska z Podola ros. Ks. A. Chmielowski z Warszawy. H. Wielowiejski z Olejowa. A. Urich, E. Rubesch i A. Germann z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

†

Z Sarneckich

Felicja hr. Golejewska

urodzona 1 listopada 1827, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 26 kwietnia 1904 r. zaopatrzona św. Sakramentami.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 16 odbędzie się we czwartek dnia 28 kwietnia br. o godz. 10 przed południem na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 26 kwietnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Za duszę ś. p.

Franciszka Rawicz Kosińskiego

doktora medycyny i em. fizyka m. Lwowa

odbędzie się w rocznicę śmierci we czwartek dnia 28 kwietnia 1904 r., o godzinie 9 tej rano w kościele parafialnym OO. Dominikanów

Nabożeństwo żałobne

Lwów, dnia 27 kwietnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Ludwik Kloczkowski

c. k. starszy kontrolor poczt

usnął w Panu opatrzony św. Sakramentami, dnia 26 kwietnia b. r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 28-go kwietnia b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Wronowskiej l. 9 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pozostała żona z córkami zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 29 kwietnia o godz. 8 rano w kościele św. Marji Magdaleny.

Lwów, dnia 25 kwietnia 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Romuś

najukochańsza synek

Kazimiery i Erazma Kisielewskich

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 25 kwietnia br. w 10 wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 27-go kwietnia b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Na Błonie l. 44 na cmentarz Janowski na którą w smutku pozostali rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 26 kwietnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(12)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Zmuszony bronić się w obecności Renaty boleśnie zdziwionej, hrabia powiedział prawdę. Wyznał; że postąpił z Dianą niedelikatnie na pozór, lecz rezultat był jego wymówką.

Tłómaczył się z wielkiem umiarkowaniem i szacunkiem, należnym młodej dziewczynie.

W końcu, doprowadzony do ostatnich granic przez popędliwą i mściwą Dianę, uniesioną gniewem i zazdrością, ośmielił się wypowiedzieć chłodno, co myślał o jej charakterze, o jej złych instynktach i braku poczucia moralnego.

Śmiertelnie zraniona wtedy, uciekła, przysięgając w duszy zemstę okrutną panu de Presles i swojej siostrze.

Hrabia niebacznie zrobił sobie nieprzyjaciółkę niebezpieczną i nieubłaganą.

Kobiety rzadko przebaczają rany, zadane ich miłości własnej.

Nie długo potem, Diana de Changis została kochanką pewnego porucznika okrętowego będącego na urlopie w Paryżu, pana de Kerdrec, który namiętnie się w niej zakochał.

Miała wtedy lat dziewiętnaście.

Na nieszczęście, ten ostatni został odwołany prawie natychmiast i wyprawiony na długą kampanję na oceanie Indyjskim, a w kilka dni po jego wyjeździe, Diana spostrzegła z przerażeniem, że postały ślady po tej miłości.

Przez chwilę, odchodząc od rozumu, myślała o samobójstwie, lecz w końcu porzuciła ten zamiar.

Nastąpiła w niej reakcja.

Wyzwolona teraz z pewnych skrupułów, obiecywała sobie prowadzić życie swobodne i zupełnie niezależne.

Jedna tylko myśl poważna tkwiła w jej mózgu: myśl zemsty bezlitosnej.

Jednak chwila była krytyczna, trzeba było zaradzić niebezpieczeństwu obecnemu.

Wtedy dla ocalenia i zdobycia jednocześnie majątku, który jej się dotąd wymykał, postanowiła wyjść jak najprędzej za bogatego fabrykanta, pana Doltaire. Piętnaście lat starszy od niej; zacny ten człowiek oczarowany jej nazwiskiem, stosunkami, elegancją i urodą, wpadł łatwo w sieci zastawione.

Ślub jej odbył się tego samego dnia, jak ślub Renaty; Doltaire, jej mąż, po trzymiesięcznem pożyciu, zmuszony był wyjechać na długo do Algieru.

Przez ten czas, zamknięta w zamku Coligny, w prowincji Châtillon-sur-Loing, Diana urodziła syna, któremu dała imię Marceli, na pamiątkę ojca, pana Kerdrec i kazała go wychowywać w sekrecie w Joinville-le-Pont.

W tym czasie nawiązała przyjazne stosunki z panią i z panem de Presles.

Zdawało się, że przebaczyła okrutny swój zawód i zniewagę.

Renata, dobra zawsza, przyjęła siostrę z radością, nie zdolna podejrzewać, że na dnie duszy tej siostry, którą przyciskała do serca, tkwi uczucie nienawiści i zemsty, które miało ją kiedyś dosięgnąć okrutnie.

I powoli, że zręcznem wyrachowaniem w grupowaniu okoliczności, Diana przygotowywała swoje dzieło zniszczenia.

Nawet śmierć matki, która nastąpiła nagle, nie powstrzymała jej urazy.

Chciała jednym strasznym ciosem zniweczyć odrazu szczęście, a może i życie tych dwóch istot znienawidzonych Jakóba i Renaty.

Obecność pana de Saint-Meran w Châtillon pomogła jej do ułożenia planu i do rzucenia pierwszego ziarna podejrzeń w duszę pana de Presles.

Potrafiła później podsycać te fermenty przez niewyraźne, lecz zręczne insynuacje, sączone po kropli, jak subtelna trucizna, która powoli niszczy najsilniejszy organizm.

Miłość Jakóba dla Renaty, głęboka i wielka, opierała się jednak, lecz Diana wiedziała, że podejrzenie raz powzięte, tkwi nieuleczalnie w głębi duszy najbardziej wierzącej i często zmienia, za pomocą błahej okoliczności, prawdopodobieństwa w rzeczywistość.

Później wreszcie, może w rok po tem, przyjechała niespodzianie do pałacu de Presles przy ulicy de l'Université i zażądała widzenia się tylko z siostrą.

Jak tylko Renata ukazała się w małym salonie, gdzie na nią Diana czekała, rzuciła się jej na szyję, mówiąc tonem tragicznym:

— Renato! ah, moja Renato, ratuj mnie!

— Co to jest, co się stało? — zapytała Renata przerażona.

(Ciąg dalszy nast.).

Zaproszenie
na XXVI. Walne Zgromadzenie
Kasy Zaliczkowej i oszczędności w Żółkwi

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, Zastępstwo Banku krajowego, które się odbędzie dnia 8 maja 1904 o godz. 1 po południu w biurze Kasy Zaliczkowej w Żółkwi.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1903 tak z własnych obrotów jak i z Zastępstwa Banku krajowego i przedłożenie bilansu.
2. Wniosek komisji rewizyjnej na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1903.
3. Wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku tak z własnych obrotów jak z zastępstwa Banku krajowego
4. Wybór 3 względnie 4 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących z turnusu.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1904.
6. Zatwierdzenie nowo wybranych członków Dyrekcji. 471
7. Wnioski członków.

W Żółkwi, dnia 25 kwietnia 1904.

Eugeniusz Rozwadowski, prezes

Stanisław Wyspiański sekretarz.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·42	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·36	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·52	Stryja
—	10·28	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zucakę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	7·56	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·48	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzi o godz.	Pociąg osob. odchodzi o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Stob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	6·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·27	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	5·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·06	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·31	Jaworowa
—	9·35	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełżca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·55	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Rzeszowa, Lubaczowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·30	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·56	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·14	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kraszewskiego l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego